

# Miłość skazana na śmierć przez nienawiść

„...a więc doczekaliśmy się wydarzenia, przepowiedzianego w trzeciomajowej „uwerturze”: Teatr Ludowy przedstawił „Romea i Julię” w pełnospektaklowym metrażu, w pełnoprofesjonalnej obsadzie. Jedyną aktorką spoza reprezentującego kilka generacji grona zawodowców była odtwórczyni tytułowej postaci — Dominika BEDNARCZYK, studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, zdobywczyni najwyższej oceny w grudniowym konkursie na tę rolę. Z powierzonego jej zadania wywiązała się bezbłędnie. Doskonale opanowanie tekstu, autentyczność przejść z monologu w dialog (Scena Balkonowa noc poślubna): dziewczyna naprawdę wypowiada głośno swe myśli nie podejrzewając obecności drugiej osoby i naprawdę przeżywa zaskoczenie w momencie ujawnienia się tej osoby.

Trafnie dokonany został przez reżysera Krzysztofa ORZECZOWSKIEGO wybór Romea (Piotr URBANIAK), albowiem potwierdza się teza z „Poskromienia złoŹnicy”, iż artysta ten czuje Szekspira, podobnie zresztą, jak Rafał DZIWIŚ — franciszkanizm. Ojciec Laurenty zachowuje tę cechę osobowości zarówno, gdy jako pątnik — narrator wprowadza widza w świat nekającej Weronę walki zwaŹnionych rodów, jak i wtedy gdy dążąc do ich pojednania i szczęśliwego połączenia bohaterów dramatu wykazuje zdolności „urodzonego konspiratora”.

W odróżnieniu od wersji skróconej — nie prezentuje typu konspiratorki Niania (Ewelina PASZKE), skupiając się na oszalałającej odbiorce grze komicznej, rubasznej miejscami, jakby żywcem wyjętej z Commedii dell'arte. Pierwiastek komizmu uosabia również Merkućjo (Roman GANCARCZYK), najdynamiczniejsza bodaj tak w do-

menie Słowa jak Ruchu postać przedstawienia.

Ekspresję dramatycznych sytuacji i narastającej atmosfery grozy znakomicie podkreśla muzyka Stanisława RADWANA i zasługująca na osobne omówienie scenografia Elżbiety KRYWSZY. Architektura przestrzeni gry operuje w zasadzie dwoma kompozycjami, ale jak operuje! Gładka ściana zamykająca perspektywę zbieżną staje się niemym świadkiem wzajemnych złoŹliwości wyrządzanych sobie przez zwaŹnione obozy (grafitti do złudzenia przypominające „Świętą Wojnę” krakowskich kibiców piłkarskich), później — tragicznej miłości (wizerunek serca); tu rozgrywa się słynna Scena Balkonowa po mistrzowsku zaaranżowana przy pomocy opuszczonego na linach pomostu. Druga kompozycja — zbudowana z trzech kamiennych bloków niczym staroceltyckie dolmeny wnętrze grobowca, współdziała ze światłem pochodni, co wzbudza niezatarte wrażenie eskalacji napięcia.

Element Ruchu pokierowany został rękoma choreografa Agnieszki ŁASKIEJ i autora układu pojedynków Ryszarda RUTKOWSKIEGO. Pojedynków — dodać należy — prowadzonych z taką finezją i temperamentem, iż spektakl niniejszy ucieszy amatorów „płaszcza i szpady” nie mniej niż wielbicielej „dobrego Szekspira i dobrego Bałańczaka”...

Jerzy Michał BOŻYK

P.S. W numerze 19 naszego Tygodnika w artykule „Udana uwertura” wkradł się chochlik: miast słów „skandalizowanie instynktu agresji” winno być „skandalizowanie instynktu agresji”.